

„Kolektywny Zachód” – jakie piękne samobójstwo!

18 października 2024

Upadek CCCP (rosyjski skrót ZSRR pisany cyrylicą – przypis WM) po przegranej zimnej wojnie wprowadził „kolektywny zachód” w stan euforii. Teraz już nic nie stało na przeszkodzie, żeby dalej beczelnie okradać i chędożyć resztę planety. Co do przyczyn upadku sowietów krąży wiele teorii spiskowych, ale jedno jest pewne – gwóźdź do trumny wbił sprzedany Gorbaczow. Tylko dlatego, że się sprzedał był tak fetowany na „kolektywnym Zachodzie” w przeciwieństwie do Putina. Putin, jak doskonale wszyscy wiedzą, to kanalia, zbrodniarz wojenny i reinkarnacja Hitlera. Tyle tytułem wstępu.



USA (i w domyśle pewne małe państewko chwilowo zlokalizowane w Palestynie), które są tak naprawdę tym „kolektywnym Zachodem”, bo reszta to zwasalizowana Europa poczuły się na tyle silne, że ogłosiły „American Century”. Jakiś sponsorowany „myśliciel” Francis Fukuyama napisał nawet na tę okoliczność elaborat pt. „Koniec historii i ostatni człowiek” gdzie dowodził, że „Liberalna demokracja i związany z nią wolny rynek są ostateczną, lepszą formą ustrojową, lepszą niż monarchia,

faszyzm czy komunizm. Miałaby ona być jednocześnie końcem historii, przez wyczerpanie się nowych projektów ustrojowych" (cytat za „Wikipedią”). Ale, że pycha zawsze kroczy przed upadkiem, sprawy potoczyły się inaczej.

Chiny, Rosja, Iran i duża liczba krajów Południa bezpośrednio kwestionują podział ról stworzony przez Waszyngton, samozwańczego scenarzystę, który systematycznie przypisuje swoim geopolitycznym konkurentom rolę przegranych, przyznając sobie rolę hegemonu.

Stawka jest wysoka. Jeśli globalni aktorzy zgodzą się odgrywać przypisane im role w nowym amerykańskim scenariuszu, zachodnia oligarchia pod amerykańskim przywództwem będzie przez nadchodzące dziesięciolecia przewodzić sprawom światowym. Jeśli jednak aktorzy odmówią dostosowania się do tego scenariusza, utrudnią powstanie świata, o jakim marzy Waszyngton. Wybrano wyraźnie tę drugą opcję, co wyjaśnia kryzysy, które dzielą kilka regionów świata. Bo skąd nagle pojawiły się ruchy eskalacyjne na Ukrainie przeciwko Rosji, przeciwko Iranowi na Bliskim Wschodzie czy, i to jest pewnie cel najważniejszy, przeciwko Chinom w kontekście Tajwanu?

Okazuje się bowiem, że Fukuyama mylił się. To nie koniec historii, ale dopiero początek. Wyzyskiwane, grabione, gwałcone, mordowane kraje postanowiły powiedzieć dość! Przyczyn takiej zmiany sytuacji jest pewnie wiele, ale największym katalizatorem jest rosyjska operacja specjalna na Ukrainie. O przyczynach jak najbardziej legalnej i uzasadnionej operacji Rosjan pisałem wielokrotnie, więc nie mam zamiaru się powtarzać. Na potrzeby tego artykułu starczy powiedzieć, że „kolektywny Zachód” (czytaj: USA) zrobiły wszystko, żeby zmusić Rosję do interwencji. Mieli pewność, że wtedy Ukraińcy zasilani zachodnią bronią i „doradcami” szybko pokonają „zacofaną militarnie” Rosję, a dywanowe sankcje ekonomiczne rzucą ją ostatecznie na kolana. I wtedy „kolektywny Zachód” będzie mógł żerować bezkarnie na rosyjskiej padlinie.

Stało się jednak inaczej...

Rosja na polach bitew zdecydowanie wygrywa. „Piekielne sankcje” zaszkodziły przede wszystkim Europie, bo USA swoje ugrały, osłabiły Europę jako konkurenta gospodarczego. Europa, zamiast się rozwijać dzięki taniej i pewnej energii z Rosji, tak jak to się działo przez dziesięciolecia, jest zmuszona (przez USA) do zakupu gdzie indziej. Każdy to może skonstatować sam, oglądając swoje rachunki za gaz i prąd oraz ceny w sklepach, bo cena energii ma bezpośrednie przełożenie na ceny produktów. Zanim ktoś zarzuci mi „kremłowską propagandę” i nazwie mnie „onucą” niech przejrzy swoje rachunki za gaz i prąd sprzed trzech lat i porówna je z ostatnimi. Nie wiem, czy zupa gotowana na „patriotycznym” amerykańskim gazie jest smaczniejsza od tej gotowanej na wrażym „kacapskim”? Ale na to pytanie niech każdy sam sobie odpowie.

Teraz jednak mleko już się wylało, USA już dalej nie mogą udawać, że rządzą światem. Przegrywają na całej, geopolitycznej linii frontu. Do bloku BRICS ustawiła się już kolejka kilkudziesięciu państw.

A gdzie jest Polska?

Jak zwykle w czarnej d***e. Dopóki Polską nie będą rządzić Polacy, to nic się nie zmieni. Z niegdyś walecznego i dumnego Narodu zredukowano nas do masy idiotów, którym starczy kaszanka na grilla i tanie piwo.

Pozdrawiam tych nielicznych, którzy jeszcze nie zatracili instynktu samozachowawczego.

Autorstwo: SpiritoLibero

Zdjęcie: [Michael Gaida](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net